Nr. 33. Kraków dnia 11 Lutego, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

PROŚBA.

Upraszamy strony interesowane, które przysyłają nam różne fakta do kroniki, by były tak łaskawe uskuteczniać to **rano do 9-tej**, a popołudniu od **3—6**, w **innym razie** z udzielonych nam wiadomości nie jesteśmy w stanie korzystać.

Redakcya.

KALENDARZ.

Dziś: Hipolita i Eufrozyny. Imię słowiańskie: Świętochna.

Jutro: Modesta m. i Eulalji p. m. Imię słowiańskie: Padryn.

Pojutrze: Niedziela mięsopustna. Juliana i Katarzyny. Imię słowiańskie: Jordan.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 19, zachód o godz. 5. m. 9. Długość dnia 9 g. 50. m.

NABOŻEŃSTWA.

W katedrze na Wawelu w grobach królewskich w sobotę d. 12 b. m. msza św. żałobna za duszę króla Stanisława Poniatowskiego, druga msza św. za duszę Tadeusza Kościuszki.

Tamże przed św. Stanisławem o godz. 10 nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teofila Zebrawskiego, długoletniego budowniczego katedry, odprawi ks. kan. Polkowski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 11 lutego 1887 r.

Nabożeństwo za ś. p. Włodz. Barwińskiego. Dnia 15 Lutego, jako w rocznicę śmierci ś. p. Włodzimierza Barwińskiego, znakomitego publicysty, odbędzie się staraniem grona Rusinów akademików żałobne nabożeństwo w cerkiewce św. Norberta.

Wieczorek tańcujący w „Zgodzie“. Dnia 19 b. m. t. j. w przyszłą sobotę odbędzie się w Salach Towarzystwa rękodzielników „Zgoda“ wieczorek z tańcami. Komitet krząta się koło urządzenia krakowskiego wesela i pochodu osób kostyumowanych, dla urozmaicenia zabawy.

Echa karnawałowe. We środę z niezwykłą ochotą i werwą bawiono się w domu pp. Redyków, gdzie liczne grono nadobnych danserek, wśród których pięknością i wdziękiem jaśniały córki gościnnego gospodarstwa, ochoczo pląsało do białego rana w towarzystwie niestrudzonej młodzieży.

Wczoraj w eleganckich salonach p. Głębockiej po raz trzeci w tym karnawale doborowe grono korzystało z prawdziwie staropolskiej gościnności gospodyni.

Prośba o studnię. Przypomnienie nasze o naprawę studni spowodowało wprawdzie dorywczą jakąś naprawę, lecz już po dwóch dniach mieszkańcy placu Dominikańskiego, znowu cierpią na niedostatek wody, gdyż mechanizm studni na nowo uległ zepsuciu. A zatem znowu prosimy o naprawę.

Niestety obiecanki pocztowe zostały obiecankami. Pierwszy luty chyba będzie na drugi rok, a o listonoszach ani słychu. Dreptają dawni i oczywiście przynoszą listy i gazety, choćby dwa dni później, jakto mamy dowód na „Unii“ noszącej stampiglię z Niedzieli, (Kraków 6 lutego), którą adresat dopiero we Wtorek miał przyjemność wieczorem oglądać. Przy szybkości trzydniowych telegramów, jak bywało z Wiednia do Krakowa, jak na pocztę takie doręczania gazet z Tarnowa, jest szybkością godną zanotowania!

Wojna. Służąca p. F. doniosła mu wczoraj, iż 1000, wyraźnie tysiąc żołnierzy rossyjskich, przybyło z bronią na rogatkę warszawską i oddało się do rozporządzenia c. k. Starostwu, które po rozbrojeniu ich poleciło odesłać 25 do Wiednia, a resztę panu Namiestnikowi. Za wiarogodność doniesienia Marysi, nie bierzemy żadnej odpowiedzialności!

Administracja nasza otrzymała 1 złr. od p. M., naczelnika stacji w Borszczowicach dla wdowy po słudze kolejowym, mieszkającej na Pędzichowie.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej
z dnia 10 Lutego 1887.

Prezydent zagaja posiedzenie, przy niezbyt licznym komplecie. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu, oraz udzielenie kredytów dodatkowych dla ulicy Koletek i z tytułu budowy werandy w ogrodzie angielskim i kilka pomniejszych wniosków.

Prezydent Dr. Szlachtowski poświęca gorące, dość obszerne wspomnienie ś. p. Żebrawskiemu i wzywa radę do uczczenia zmarłego przez powstanie z miejsc, co rada jednozgodnie uczyniła.

MORDERCA.

Niby-humoreska.

napisał

KARZEŁ.

(Dokończenie).

Zegar nderzywszy trzecią, wygrał pięknego kuranta, z akompaniamentem śpiewu kukułki. Do przedpokoju zadzwoniono i wszedł posuwistym krokiem pan Ambroży. Ucałował ogniście obydwie rączki gospodyni domu, radcę wyściskał, dzieciaków podniósł do góry i przysiągł na sakrament, że tak ślicznych chłopczyków w życiu nie widział.

— Jużto powiadam pani dobrodziejce, Kazio wykapany portret mamy, a Staś, wyrznij djable, podobny do ojca, jak dwie krople wody. Ho! ho! rozum z ojca, piękność z matki.

Na tyle komplementów, pani zarumieniła się, jak wiśnia w lipcu i była silnie zaambarasowaną co odpowiedzieć, lecz wejście służącego i oznajmienie — waza na stole — uwolniło ją z kłopotu.

Pan Ambroży, galant nielada, ofiarował jej ramię i zaprowadził do pokoju jadalnego. Radca z miną od siedmiu boleści, szedł za nimi i gdy rozdano zupę, jadł niespokojnie i ciągle podskakiwał na stołku.

Wreszcie nie mógł wytrzymać, rzucił łyżkę i pobiegł do pokoju, gdzie zostawił sobie karabin, wrócił, usiadł, znów się zerwał i podobna manipulacja, nim podano pieczyste, powtórzyła się kilka razy.

Pan Ambroży, z początku na nic nie zważał, lecz w końcu spostrzegł, że przyjacielowi coś brakuje. Będąc delikatnym z urodzenia, nie chciał pytać, chociaż w duszy przysięgał, że radca zwarjował. Siedział jak na szpilkach, i prosił Boga, aby jak najprędzej mógł się znaleźć za drzwiami.

Obiad dobiegał końca, gdy podano czarną kawę, zapanowała cisza.

Wtem na podwórzu, dał się słyszeć szmer jakiś.

Pan Bonifacy zerwał się, jak dzik raniony, i jednym susem wyskoczył. Szlachcic za nim, dalej żona, dzieci i wszyscy, znaleźli się przy otwartym oknie.

Noga za nogą, szła wolnym krokiem pani Hermenegilda, wdowa po urzędniku od akcyzy, znana plotkarka, prowadząc na sznureczku olbrzymiego kota, rasy angorskiej, o długim połyskującym włosie.

Panu Bonifacemu, gdy ją ujrzał, krew zakipiała w żyłach, twarz zrobiła się straszną, a oczy, o mało nie wyskoczyły z orbit. Porwał gwałtownie za karabin i wymierzył na podwórze.

— Radco! — zawołał przerażony szlachcic, — na świętego Ambrożego, mego patrona, co robisz? Chcesz ludzi mordować, przecieżto kryminał, a może i gorzej.

Przy tych słowach, schwycił za karabin i chciał go wyrwać.

— Puszczaj mnie, bo wszystkich pozabijam.

— Mężu! umityguj się. Nie rób awantur, wszyscy będą potem z ciebie żartowali.

— Dajcie mi spokój! Dość już cierpiałem i muszę raz skończyć.

— Panie Bonifacy! miejże litość nad sobą, nad nami. Jeszcze mnie posądzą o współudział, — jęczał zatrwożony Ambroży.

Wnioski niezałatwione z poprzedniego posiedzenia mianowicie, udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 700 złr. na druki, 376 złr. 47 ct. na pociągi i robotników, dalej nabycie od Siostr Miłosierdzia gruntów z parcel budowlanych 1204 i 1000 wedle planu sytuacyjnego za sumę 1400 złr. i opędzenie kosztów powyższego kontraktu kupna sprzedaży, rada przyjmuje. Następnie udziela rada p. Józefie Przeciszewskiej. Józefowi Preiserowi i Jawornickiej z dziećmi obywatelstwo gminy.

Kredyt dodatkowy na szkolne przybory i obrazy dla kursu dopełniającego przy sem. żeńskiem w kwocie 300 złr. przyjęto.

Przyjęto też bez dyskusyi kredyta za podwyższenie ulicy Kolctek i sprawienie schodów do domów Tow. Dobrocz., które wskutek podwyższenia ulicy pozbawione byłyby wygodnej komunikacyi z takową; przyjęto oraz kredyt na werandę, zbudowaną dla zasłonięcia obszarpanego muru w ogrodzie angielskim, i przyznano dodatkowo kwotę na wydatki te z tytułu pozycyi „wydatki nadzwyczajne.“

W końcu załatwiono przychylnie podanie klubu bicyklistów w Krakowie, o używanie herbu miasta Krakowa, jako odznaki członków tego stowarzyszenia. Magistrat na zasadzie, że towarzystwo powyższe służy jedynie chyba ku zabawie, nie chciał się zgodzić na powyższą prośbę, sekcya jednak prawnicza pod przewodnictwem dra Horowitza inną wyraziła opinję, motywując ją tem, że ani herb miasta Krakowa w właściwem znaczeniu herbem nie jest, ani też towarzystwo bicyklistów, przy wzmaganiu się znaczenia bicyklu, jako środka komunikacyi, za środek jedynie do zabawy służący uważać trudno, a z drugiej więc strony klub powyższy więcej z kurtuazyi, jak z obowiązku prośbę tę uczynił, którą przeto rada nieprzychylnie przyjąć nie powinna.

Na tem wyczerpano porządek dzienny a pan Prezydent podał nadto wniosek o przyjęcie do wiadomości zwrotu około 150 fl., które oddał komitet przyjęcia Węgrów z udzielonych mu przez Magistrat 500 złr., co Rada przyjmuje. Na tem o godz. ¼ na 7 posiedzenie zakończono, dla narady nad sprawami osobistemi przy drzwiach zamkniętych.

Kronika literacka i artystyczna.

Albert wójt krakowski, tragedya p. Stanisława Kozłowskiego, odznaczona na konkursie im. W. Bogusławskiego pierwszą nagrodą, drukowana w odcinku Gaz. polskiej, wyszła obecnie w osobnej książce. Czytający ogół ma obecnie sposobność do ocenienia utworu, który pochwałami i naganą tyle sprzecznych wywołał sądów. Dramat poprzedzony jest życiorysem Wojciecha Bogusławskiego, pióra jego wnuka Władysława.

(My. S.) **Moniuszko żyje, czyli deutsche Gediegenheit!** Przeglądając temi dniami niemieckie fachowe podręczniki muzyczne, mieliśmy sposobność, przekonać się, jak mało Niemcy o nas wiedzą, jak sławna ich „deutsche Gediegenheit“ cz. niemiecka gruntowność jest nie zawsze uzasadnioną. Ich encyklopedye muzyczne, kalendarze fachowe nie podają żadnych wiadomości o polskich artystach albo podają je światu zupełnie mylnie. Oto mały dowód: W znanym w świecie muzycznym kalendarzyku fachowym „Frommes Musikalische Welt Notiz-Kalender“ na rok 1887 nie znajdujemy najmniejszej wzmianki o kompozytorze „Konrada Wallenroda“ lub o cennych utworach Zygmunta Noskowskiego — ale zato znajdujemy w spisie „der lebenden Componisten“ imię ś. p. Stanisława Moniuszki. Na stronie 77 wyraźnie powiedziano: Moniuszko lebt in Warschau (Moniuszko żyje w Warszawie). O niemiecka gruntowności! zasłużyłaś na notę „einen derben Dreier“.

Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na uroczystość otwarcia „Collegii novi“ rozpoczął się już drukować w drukarni Uniwersyteckiej. Zaczynają go dwie prace teologiczne mianowicie ks. Kromera: „Rozbiór krytyczny hedonizmu“ i ks. Fijałka „Stanowisko episkopatu polskiego w obec hołdu pruskiego w r. 1525“. Ogółem pamiętnik zawierać będzie, jak się dowiadujemy około 20 prac ze wszystkich gałęzi nauk.

Rozprawy przed Sądem przysięgłych.

Lutego 14. Zabrdyś Michał, podpalenie. (3 dni) przewodniczący Radca Nowotny.
„ 17. Zaręba Jadwiga i sp., usiłowane morderstwo. Przewodniczący Radca Łukaszewski.
„ 18. Serafin Katarzyna, dzieciobójstwo. Przew. Radca Krzeczowski.

Kurjer ekonomiczny.

Odnowienie przywileju banku austryacko-węgierskiego już dlatego załatwionem być musi w bieżącej sesyi Rady państwa, że dotychczasowy przywilej upływa z końcem grudnia 1887. Trudności, na które natrafia pomyślne załatwienie tej sprawy, powstały w części z bezwzględnego stanowiska, zajmowanego przez Węgry, a w części z opozycyi banku przeciw zbyt wielkiemu ograniczeniu zarządu centralnego i dyrekcyj filialnych przez organa rządowe lub kolegia cenzorów. Rząd węgierski sprzeciwia się przedewszystkiem różnorodności tekstu not bankowych i obstaje przy tem, aby noty te miały tylko tekst niemiecki i węgierski. Powodem tej opozycji jest obawa, aby w razie zamieszczenia obok tekstu niemieckiego tłumaczeń na inne języki krajowe, Kroaci, Rumuni, Słowacy i Serbowie nie wystąpili z żądaniem uwzględnienia ich narodowości przy układaniu tekstu węgierskiego. Gdy zamieszczenie tekstów w językach krajowych nie byłoby równorzędne z tekstem niemieckim, lecz prawdopodobnie, już dla braku miejsca, przypadłoby językom krajowym tylko podrzędue stanowisko przez dodanie kilku słów w jakim zakątku, jak to dawniej bywało, Koło polskie nie przywiązuje do tej kwestyi wielkiej wagi i słusznie ogranicza się do żądania, aby galicyjskie filie banku urzędowały po polsku, używały polskich druków i obsadzone były urzędnikami polskimi. Czesi natomiast, którym z autagonizmu do Węgrów i Niemców rozchodzi się więcej o to, by na dziesiątkach był także napis: „deset zlatych“, jak o inne postanowienia statutu bankowego, zajęli w tej kwestji stanowisko zasadnicze i prawdopodobnie upierać się będą do ostatka przy żądaniu uwzględnienia praw języka czeskiego.

Opozycja ze strony banku skierowaną jest głównie przeciw ograniczeniu dyrekcyi co do wyboru cenzorów. Dotąd bowiem bank mianuje cenzorów na podstawie propozycyi Izb handlowo-przemysłowych, lecz nie jest bynajmniej związanym temi propozycyami. Wywiązują się też ztąd nieraz zatargi między bankiem a Izbami i zdarzają się wypadki, że niektóre Izby, jak n. p. wiedeńska, przekonawszy się, że bank nieuwzględnia proponowanych kandydatów, odmawiają wręcz przedkładania propozycyi na cenzorów. Gdy jednak nikt od banku nie żąda, aby zrzekł się wszelkiego wpływu na skład kolegiów cenzorów i życzenia korporacyj handlowych i przemysłowych tylko połowę cenzorów przekazać pragną wolnemu wyborowi, a drugą połowę pozostawiają nominacyi ze strony banku i gdy zresztą bank przy eskoncie weksli nie jest wcale krępowanym zdaniem cenzorów, spodziewać się należy, że bank w tej mierze ustąpi i zgodzi nię na wybór połowy cenzorów tak samo, jak się już zgodził na uchylenie postanowień, przyznających firmom protokułowanym stanowisko uprzywilejowane. Pożądanem byłoby wszakże, aby prawo wyboru cenzorów obok Izb handlowych przyznano także Towarzystwom rolniczym.

Najważniejszem jest jednak żądanie, aby bank nie był wyłącznie na usługi bankierów i kapitalistów, lecz zasilał także kredytem towarzystwa zaliczkowe, spółki agronomiczne i t. d. słowem, aby przyczyniał się we większym, niż dotąd, zakresie do podniesienia rolnictwa i drobnego przemysłu.

W tej mierze postawiono żądanie, aby bank wyznaczył osobną dotację dla eskontu weksli, podawanych przez te instytucje i nie odrzucał takowych dla błachych powodów, jak się to obecnie w wielu miejscach praktykuje. Nie mamy tu na myśli Krakowa, gdzie dyrektorowie filii od dawien dawna postępowali z uznania godną wyrozumiałością, lecz prowincję, która dotąd nie ma dostatecznego przystępu do najtańszego źródła kredytu. Należałoby także uzyskać, aby tak zwane kantory uboczne banku, oddawane były wyłącznie towarzystwom zaliczkowym lub kasom oszczędności, a nie osobom prywatnym, które częstokroć szykanują konkurentów swoich przez utrudnianie im kredytu i kosztem banku wytwarzają sobie jakąś ekonomiczną przewagę, w rzeczy samej nie uzasadnioną.

Pan Bonifacy, pienił się, jak w konwulsjach. Żona, na serjo przestraszona, odeszła z dziećmi, krzyczącemi w niebogłosy. Pan Ambroży, widząc że ma do czynienia z warjatem najczystszej wody, zaczął powoli rejterować ku przedpokojowi.

Naraz — strzał huknął. Na podwórzu usłyszano jęk i upadnięcie ciała. Kot wydobył z siebie, dziwnie smutny i przenikliwy pisk, a pan Bonifacy cofnął się od okna i grobowo wyrzekł — stało się!

Parę sekund trwało milczenie.

Panu Ambrożemu, włosy powstały na głowie, i upadł bezprzytomny na fotel, lecz słysząc rozmawiających na dziedzińcu, powstał i wolnym krokiem zbliżył się do okna.

Cóż zobaczył?

Ocucona pani Hermenegilda, w pozie, którejby pozazdrościła Niobe, klęczała, z załamanemi rękami, nad zwłokami swego ukochanego Milusia, któremu mściwy pan Bonifacy rozstrzaskał głowę na miazgę. Kilka kucharek wraz z stróżem Jacentym przypatrywało się całej scenie, nie mogąc zdać sobie rachunku, dla czego kot zabity, a nie pani Hermenegilda, którą wszyscy nienawidzili?

Gdy pierwszy ból minął, pani Hermenegilda, jak lwica raniona, rzuciła się na schody i wpadła do mieszkania pana Bonifacego.

— Zabójco! przez ciebie straciłam najlepszego przyjaciela. Oby cię, Bóg i ludzie, skarali za moję krzywdę.

— Drugiego kota, jeszcze ładniejszego, wyszukam i oddam, a Miluś został słusznie ukarany — rzekł radca głosem imponującym, który podziałał dodatnio na panią Hermenegildę, bo się prędko uspokoiła.

Panu Ambrożemu, w krótkich słowach opowiedziano całą historję.

Radca, wielki amator ptaków, miał kosa, śpiewającego jak Mierzwiński. Specjalnością jego były mazury i krakowiaki. Na komendę pana Bonifacego, nucił z taką werwą, że można było tańczyć, jak przy orkiestrze Lewandowskiego. Zdrajca Miluś, wielki amator ptaków, upatrzył raz sposobną chwilę i gdy kos wyszedł z klatki, pochwycił go i zdusił.

Zrozpaczony Klapikiewicz postanowił zabić kota i w tym celu polował na niego przez kilka dni, ale mądry Miluś, przeczuwał zasadzkę i wiele razy ujrzał w oknie mściciela, dawał nura. Dopiero odważył się wyjść ze swoją opiekunką i tutaj spotkał go los okrutny, chociaż zasłużony.

Sprawa zakończyła się polubownie. Pani Hermenegilda dostała 100 guldenów w srebrze, za przestrach i obietnicę zwrotu drugiego kota. Co prawda, paru lokatorów chciało skarżyć do policyi, o zaburzenie spokoju publicznego, ale pan Klapikiewicz był dobrym człowiekiem i rzecz załatwiono przy kieliszku.

Jeden tylko pan Ambroży, nie mógł się długo uspokoić.

— A gdybyś tak, zamiast w kota, palnął w babę? No! to coby było?

— Przecież trzy razy z rzędu byłem obierany królem kurkowym i umiem strzelać.

Pan Ambroży kiwał głową i nie bardzo dowierzał jego zręczności.

Z tem przekonaniem odjechał na wieś, przyrzekając solennie, że nie prędko odwiedzi swego przyjaciela.

KONIEC.

W końcu podnieść musimy, że bank austro-węgierski, który fundusz rezerwowy, wynoszący około 18 milionów złr., również fruktyfikuje w eskoncie wekslowym i co do tego funduszu, nie będąc ograniczonym statutem bankowym, przyjmuje także weksle 6-miesięczne, powinien z tego funduszu zasilać przedewszystkiem kredyt rolniczy, dla którego 90-dniowy termin płatności stanowi częstokroć nieprzezwyciężoną przeszkodę w korzystaniu z pomocy banku austro-węgierskiego.

URUCHOMIENIE.

Niewinny na pozór wyraz ten nader często jest powtarzany w tych czasach szczęliwie panującego i utwierdzonego pokoju; nie wszyscy jednak mają dokładne wyobrażenie, co on znaczy i jakich szczegółowych badań wymaga. Jazda w czasie wojny występuje na plac tak, jak jest ciągle; w artyleryi i w pociągach, uruchoomienie jest bardziej powikłane, trzeba bowiem powoływać nietylko ludzi, ale i konie, zapisane w kontrolach, mogące być wzięte w drodze rekwizycyi i podzielone na dwie kategorye: rozporządzalnych i nierozporządzalnych. W piechocie zaś człowiek stanowi wszystko. Otóż pułk piechoty francuzkiej na stopie pokoju obejmuje, wedle budżetu prawa o kadrach, trzy bataljony bojowe, każdy po cztery kompanie. W tych liczy 4 oficerów wyższych (1 pułkownik i 3 szefów batalionu), 15 kapitanów (12 dowódców kompanii i 3 adjutantów starszych), 26 poruczników i podporuczników (24 po kompaniach, 1 chorąży i 1 pomocnik płatnika), 2 lekarzy i 1 kapelmajster, razem oficerów 48. Szeregowych: 16 felczerów (3 batalionowych, 22 kompaniowych i 1 wagenmajster), 13 sierżantow starszych (12 kompanijnych i 1 starszy trębacz), 12 furyerów, 13 saperów z kapralem, 29 muzykantów, 3 kapralów trębaczy, 24 trębaczy, 50 sierżantów (48 kompanijnych, 1 fechmistrz i 1 sekretarz), 98 kaprali, (96 kompanijnych i 2 kancelaryjnych), 792 żołnierzy, z których $1/4$ pierwszej klasy, razem 953 podoficerów i żołnierzy. To się nazywa główną częścią pułku, razem wedle budżetu 1001 ludzi. Do tej części głównej potrzeba dodać batalion czwarty, odkomenderowany do jakiej twierdzy, a często oddalony od garnizonu głównego. Batalion ten liczy 15 oficerów, a 325 podoficerów i żołnierzy. Nakoniec w 3 garnizonie, zwykle jednak przy części głównej pułku znajduje się depot, dowodzony przez majora, złożony z 2 kompanij, strzegący magazynów pułku i skupiający jego rachunkowość, do tego dodać jeszcze należy dzieci pułkowe po 1 na kompanię, razem 18. Zatem pułk piechoty francuzkiej, według maximum budżetowego, liczy na stopie pokoju 1470 ludzi.

W departamentach wschodnich pułki są nieco silniejsze, za to w zachodnich słabsze. Jakkolwiek służba w armii francuzkiej jest prawem oznaczona na lat 5, zwykle jednak żołnierzy piechoty po 4 latach uwalniają, w pułku więc $1/4$ część ludzi ma lat 24, druga 23, trzecia 22, czwarta 21 lat. W razie uruchomienia, pułk się kompletuje z rezerwy armii czynnej. Dziś do rezerwy należą wszyscy byli żołnierze z klas 1879, 1878, 1877, 1876 i 1875 lat, dalej wszyscy niepowołani a rozporządzalni z klas z 1883 roku po 1885, nakoniec wszyscy ludzie klasy 1882 roku rozporządzalni, albo już uwolnieni, albo też mający być uwolnionymi. Pułk więc piechoty do swojej rezerwy ma się jak 1 do 3, czyli, że pułk mający na stopie pokoju około 1,500 ludzi na stopie wojny, będzie ich miał około 5,000. Wprowadzić te 3,500 do 4,000 ludzi pomiędzy 1,500, wprowadzić ich z porządkiem, metodą i szybko jest rzeczą niełatwą, tembardziej, że we Francyi tego nie próbowano. W każdym razie starano się przewidzieć wszystko, ażeby w danym razie najdrobniejsze nawet zajście nie zakłóciło wykonania rozkazów ministra wojny. Jak tylko mobilizacya jest zadekretowana, natychmiast we wszystkich gminach Francyi rozlepiają plakaty; każdy rezerwista winien się udać natychmiast do żandarmeryi po swoją kartę marszową. Na drugi dzień musi wyruszyć nie do danego pułku, ale do danego miasta i danych koszar. Pułki bowiem mogą zmieniać garnizony, ale miasta i koszary są niewzruszone; jeżeli więc pułk zmienia garnizon, do niego należy razerwa pułku, który go w danem miejscu poprzedził. Dla tego też w armii francuzkiej zmiany garnizonów bywają rzadkie. Trzy bataliony głównej części pułku, łączą się ze swoim depôt, jeżeli są rozdzielone. W miarę przybywania rezerwistów, komendant etapowy, przebywający na dworcu kolei, wysyła ich do koszar. Tam ich przyjmuje ich kapitan i starszy sierżant, mający już w ręku ich spis; dają im mundury, bóty, broń, a w kilka dni pułk zmieniony jest w sposób następny:

Sztab zostaje ten sam, pułkownik tylko otrzymuje oficera służbowego, a trzeci batalion doktora. Każda kompania liczy 250 ludzi i dostaje jednego oficera rezerwowego (porucznika lub podporucznika), jednego furyera, 4 sierżantów, 8 kaprali, dwóch trębaczy; batalion więc ma 1,000 ludzi, a pułk łiniowy 3,000. Batalion czwarty zwany forteczaym, w ten sam sposób powiększony jest do 1,000 ludzi. *Depôt* przyjmuje wszystkich zbywającyoh rezerwistów pułku. Sprawozdanie generała Charton'a przypuszcza, że wypadnie po 500 ludzi na kompanię depôt, czyli 1,000 lndzi, a w wielu pułkach cyfra ta dojdzie do 2,000. Poniewaz zaś pomiędzy tymi przebywało w szoregach tylko po 28 lub 54 dni, przeto liczba oficerów w depôt musi być powiększona. W magazynach depôt znajduje się 5,000 mundurów i innych potrzeb żołnierskich, ałbowiem każdy rezerwista oprócz bielizny, musi otrzymać jedno kepi, jedną kurtę, jeden płaszcz, jedną parę nowych spodni, jedną parę ciężkich trzewików nowych i jedną parę lżejszego obuwia, zwanego wypoczynkowym.

Zapiski policyjne.

Straż policyjna ujęła dnia wczorajszego Antoniego Kowalewskiego, pochodzącego z Ostrołęki, nałogowego złodzieja za kradzież włosia z ogonów końskich, za którą to kradzież był już Kowalewski kilka razy aresztowany. Przy osobie Kowalewskiego znaleziono listów kilkanaście żebraczych z odpowiedniemi adresami.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiedeń 10 lutego. (Z Izby deputowanych). Vosniak przedkłada prezydentowi przyrzeczone dowody na poparcie swych twierdzeń w sprawie stosunków prasowych w dolnej Styryi.

Na wniosek Angerera uznano posiedzenia komisyi w sprawie reformy Kas oszczędności za jawne.

Następnie przystąpiono do wyboru do komisyi w sprawie Izb robotniczych, tudzież do komisyi w sprawie reformy ustawy drukowej.

W miejsce Madejskiego stawiają w ternie jako kandydatów do Trybunału państwa: Zyblikiewicza, Stojałowskiego i Czajkowskiego.

Następnie rozpoczęła się jeneralna dyskusya nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Bobrzyński (przeciw) oświadcza, że on i towarzysze przyjmują w ogóle tę ustawę, jakkolwiek w wielu pnnktach z nią się nie zgadzają. Nie chcą jednak wziąść na siebie odpowiedzialności, aby tak ważny krok na drodze reformy socyalnej doznał zwłoki. Mowca występuje jednak specyalnie przeciw rozciągnięciu tej ustawy na robotników wiejskich, gdyż ustawa ta nie dałaby się w Galicyi z powodów finansowych przeprowadzłć. Mowca zaleca, aby z dobrodziejstwa tej ustawy korzystać mogli ci robotnicy, którzy się oddają niebezpiecznym zatrudnieniom.

Chamiec oświadcza, iż ustawa ta w zupełności go zadawalnia, ponieważ odpowiada ważnym potrzebom, sferom robotniczym przynosi uspokojenie i kładzie tamę zgubnym przewrotom i agitacyom.

Czartoryski ma również pewne wątpliwości co do rozciągnięcia tej ustawy na robotników wiejskich, gdyż wywołałoby to w Galicyi wielkie trudności nietylko z powodów finansowych, ale także z powodu niedostatecznej ilości sił lekarskich w kraju.

Türk oświadcza się za ustawą, ponieważ polega ona na tej zasadzie, aby obronić słabych pod względem ekonomicznym przed mocnymi pod tym względem.

Socyaliści urządzili w Londynie po zakazaniu korowodu z pochodniami publiczną manifestacyę na Clerkenwell Green. Przy końcu rzuciły się wracające tłumy na sklepy, które splondrowano, wybijając zarazem szyby w mieszkaniach ludzi zamożniejszych. Policya przywróciła wkrótce porządek, uwięziwszy kilkunastu ekscedentów.

Własne telegramy Kurjera.

Warszawa 10 lutego. (pocztą do granicy). Na całej linji dąbrowsko-iwangrodzkiej przygotowane są kadzie z wodą dla koni kozackich Wczoraj urzędnicy kolejowi w Królestwie i prow. południowych otrzymali instrukcje na przypadek wojny.

Paryż 10 lutego. Przybył tu w specyalnem posłannictwie adjutant cara generał Martynow, którego jutro przyjmować będzie Grevy i Flourens.

Petersburg 10 lutego. W przędzalni Demidowa w gubernii włodzimierskiej, gdzie jest zatrudnionych kilka tysięcy robotników, wybuchły groźne niepokoje. Usiłowano podpalić gmachy fabryczne.

Wiedeń 10 lutego. Na giełdzie krąży pogłoska, że rząd niemiecki zamierza puścić w obieg kwity trezorowe («Tresortscheine») w wysokości 200 milionów marek. Wskutek tej pogłoski było rozstrojenie pod koniec giełdy. Kredyty 269, kolej Karola Ludwika 195·50, renta papierowa 77·30.

Wiedeń 11 lutego. W «Klubie niemieckim» wybuchły niesnaski, które się tak dalece zaostrzyły, że rozbicie Klubu staje się prawdopodobnem. Frakcya dr. Steinwendera, do której należą posłowie: Derschatta, Ausserrer, Richter, Fuss i inni, okazuje dużo inklinacyi do «narodowo-niemieckiego» antysemityzmu Schönerera, czemu znowu sprzeciwia się stanowczo frakcya niemieckich posłów z Czech pod przewództwem Knotza i Pickerta. Pomiędzy temi dwoma odcieniami narodowców niemieckich wybuchł ostatniemi dniami konflikt z powodu wezwania, jakie Schönerer wystosował do klubu niemieckiego w celu uzyskania poparcia z jego strony dla swego wniosku żądającego wzbronienia żydom zagranicznym osiedlenia się w Austryi. Frakcya Steinwendera popierała gorąco wniosek Schönerera, jednakowoż większość klubu oświadczyła się przeciw wnioskowi. Wskutek tego zamierza frakcya Steinwendera licząca około 18 członków wystąpić z klubu, co równałoby się jego zupełnemu rozbiciu. Secesyoniści przyłączyliby się do chorągwi Schönerera, podczas kiedy pp. Knotz i Pickert z swoją drużyną wstąpiliby napowrót do «Klubu austro-niemieckiego».

Petersburg 11 lutego. J. de St. Petersburg wita z zadowoleniem upadek ministerjum włoskiego jako nieprzyjaznego rossyjskiej polityce na Wschodzie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę" sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlow krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze": za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 11 lutego.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 25	116 25
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę	10 10	10 18
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 50
4½% „ „ „	98 50	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 —	101 50
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 50	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 25	17 50
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Warszawa, d. 11 lutego 1886. Za 100 – Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 11 lutego 1887.

Renta wspólna pap. opod. 77·70 Akcye kredytowe 270·60, Dukaty 6·02.

Berlin, 11 lutego 1887.

Guldeny austryackie 159·05, ruble 183·05.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie ; min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.